

*Sławomir Sowiński\**

## **Europa narodów, ale jakich? Naród w dyskusji o integracji Polski z Unią Europejską**

Unia Europejska, od samych swych źródeł, od genialnego pomysłu Schumana i Monneta, jest zasadniczo projektem gospodarczym i politycznym. Śledząc jednak debatę, jaka od kilku co najmniej lat toczy się nad przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej, odnieść można wrażenie, że kwestie kulturowe, a zwłaszcza narodowe, zdominowały to, co w Unii najważniejsze i najtrudniejsze: kwestię dopłat, podatków, cel i produkcyjnych limitów. I jakkolwiek fakt ów może dziwić, żadną miarą nie wolno go lekceważyć. Po pierwsze dlatego, że pytania o tożsamość narodową w kontekście integracji europejskiej stawiają nie tylko eurosceptycy,<sup>1</sup> ale także euroentuzjaści. Po wtóre dlatego, że stawianie dziś owych kwestii nie jest jakąś naszą *spécialité de la maison*, ale tonem dyskusji, sporu i konfliktu, wyraźnie słyszalnego w całej Europie. Po trzecie wreszcie, może najważniejsze, publiczna debata o tożsamości narodowej, podjęta w kontekście europejskim, to dla młodej Trzeciej Rzeczypospolitej rzecz zgoła bezcenna, to bowiem ważna okazja, aby redefiniować i odtwarzać świadomość demokratycznej wspólnoty politycznej, jaką od dwunastu lat usiłujemy budować.

Dlatego też warto, jak się wydaje, kwestii tej poświęcić chwilę odrębnego namysłu.

### **Zlekceważona potęga**

Jak już wspomniano, debata na temat kategorii narodu, jaka toczy się w Polsce w związku z integracją europejską, nie jest w skali europejskiej ani

---

\* Dr **Sławomir Sowiński** – Studium Generale Europa, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

<sup>1</sup>Tytułem pewnego skrótu myślowego mianem tym nazywać będziemy krytyków Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie i uczestnictwa Polski w tym projekcie politycznym.

specyficzna, ani odosobniona. Przeciwnie, lata 90. w naukach społecznych, debatach publicznych<sup>2</sup> i życiu społecznym demokratycznego Zachodu zaowocowały niespodziewanie gwałtownym powrotem do problematyki narodowej. Okazało się bowiem, że idee i uczucia narodowe stały się – jak ujął to I. Berlin – „zlekceważoną potęgą”,<sup>3</sup> a nauki społeczne, zainteresowane w końcu XX wieku instytucjami nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego, problemu tego nie doceniły i jakby zlekcewały.<sup>4</sup> Najdobitniejszym tego przykładem jest głośna teza amerykańskiego filozofa, F.Fukuyamy, który w 1989 r. wieszczył, iż po upadku komunizmu zapanują na świecie uniwersalne standardy demokratycznego liberalizmu.<sup>5</sup> Jednym z pierwszych fenomenów społecznych, które zweryfikowały ją negatywnie były konflikty społeczne o podłożu narodowościowym, które wybuchały na terenach byłego ZSRR oraz na Bałkanach, niemal natychmiast po ustąpieniu tam komunizmu.<sup>6</sup>

O wiele ważniejsze niż zaskoczenie naukowców są jednak fenomeny społeczne. Upadek dwubiegunowego ładu geopolitycznego, który organizował przez pięćdziesiąt lat świadomość polityczną Europejczyków, odsłonił bowiem zjawisko powrotu do tożsamości narodowej, wyraźnie widocznie nie tylko na terenach Europy Wschodniej (co można by tłumaczyć teorią wychodzenia z „komunistycznej zamrażarki”), ale także w – jak się wydawało – stabilnej i narodowo uporządkowanej Europie Zachodniej. Okazało się, że już od lat 60. z powodów etniczno-narodowościowych dotychczasowe polityczne *status quo* zaczęli kwestionować obywatele Hiszpanii, południowej Austrii, Alzacji, Belgii, Kanady czy Szkocji, a nawet mieszkańcy niektórych kantonów słynącej z politycznej stabilności Szwajcarii.<sup>7</sup> Wolno zatem przypuszczać, że ta rewitalizacja partykularnych uczuć i świadomości narodowych ma źródła nie geopolityczne czy polityczne, ale raczej cywilizacyjne; że paradoksalnie wpisana jest w logikę rozwoju uniwersalnych w swym założeniu instytucji demokratycznych i wolnorynkowych.

---

<sup>2</sup> Chodzi tu zwłaszcza o głośne książki i artykuły naukowe B.Andersona, M.Billinga, E.Hobsbawna, E.Gellnera, L.Greenfeld, Ch.Taylora, a w Polsce – A.Kłoskowskiej czy J.Szackiego, które w latach 90. zainicjowały wielką debatę nad fenomenem współczesnych narodów.

<sup>3</sup> Sformułowanie takie zawarte jest w tytule głośnego eseju Berlina, pochodzącego z lat 80., w którym ten wybitny filozof wieszczył powrót zainteresowania ideami narodowymi. Por. I.Berlin, *Nacjonalizm – zlekceważona potęga*, w: *Dwie koncepcje wolności*, red. I.Berlin, Warszawa 1991, s.193.

<sup>4</sup> Por. J. Szacki, *O narodzie i nacjonalizmie*, „Znak”, nr 3/1997, s.8.

<sup>5</sup> F.Fukuyama, *Koniec historii*, Warszawa 1996.

<sup>6</sup> Patrz A.Wolff-Powęska, *Oswojona rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji*, Poznań 1998, s.313-321; R.Radzik, *Co to jest naród*, „Znak”, nr 3/1997, s.79.

<sup>7</sup> Por. U.Altermatt, *Powrót wojen etnicznych w Europie*, „Znak”, nr 3/1997, s.98-99.

Wyjaśnianiem „czy” i „dlaczego” tak się dzieje zajęły się najteższe umysły współczesnej filozofii i socjologii, a zrelacjonowanie ich dociekań wymagałoby miejsca i czasu przekraczającego znacznie ramy całej naszej rozprawy.<sup>8</sup> W tym miejscu ograniczymy się zatem do niezwykle ogólnej konstatacji, że powody takiego stanu rzeczy sprowadza się na ogół do dwóch grup czynników. Z jednej strony, wskazuje się na zjawisko społeczne, jakim jest ciągły wzrost mobilności społecznej, wzrost który przybrał dziś postać globalizacji. Mobilność, wyrывая ludzi z ich naturalnych wspólnot kulturowych, czyni ich osamotnionymi i zagubionymi, co z kolei skłania do zainteresowania kulturą, ideologią, symboliką narodową jako odpowiedzią na fundamentalne dla każdego człowieka pytanie: „kim jestem?”<sup>9</sup> Jak zauważa bowiem J.Jedlicki: „*Ludzka potrzeba przynależności do rozpoznawalnej długowiecznej wspólnoty, która nie rodzi się i nie umiera wraz ze mną, (...) zdaje się niezbywalnym atrybutem naszej społecznej natury. I tak już jest, że w czasach rosnącej ruchliwości ludzi porzucających rodziną wieś i mieszkania się spójnych kiedyś społeczności etnicznych afiliacja narodowa stała się w naszej cywilizacji najskuteczniejszą, choć przecież nie jedyną formą zaspokojenia tych potrzeb*”.<sup>10</sup>

Na inny, czysto polityczny, powód współczesnego powodzenia tożsamości i symboli narodowych wskazuje Ch.Taylor. Jego zdaniem, następstwem demokratycznej rewolucji egalitarnostycznej jest z jednej strony rewolucja ekspresywna, która wzywa do wyrażenia i zmanifestowania – w uniwersalizującym się liberalnym świecie – swojej oryginalności i niepowtarzalności, z drugiej zaś, unieważnienie wszelkich uznanych autorytetów, co z kolei wzmacnia społeczną potrzebę uznania oryginalnych i niepowtarzalnych wyborów poszczególnych jednostek.<sup>11</sup> Wydaje się, że właśnie tożsamości i ideologie narodowe zaspokajają obydwie te potrzeby, „odziewając” współczesnego obywatela w oryginalny kostium narodowy i zapewniając zarazem autorytet, potwierdzający narodową autodefinicję.

---

<sup>8</sup> Problemowi temu poświęcono między innymi jedno z konwersatoriów w Castel Gandolfo, na których najwybitniejsi intelektualiści z całego świata debatują wraz z Janem Pawłem II o kluczowych problemach współczesnego świata. Zapis referatów z konwersatorium, o którym mowa zawarty jest w: *Tożsamość w czasach zmiany*, red. K.Michalski, Kraków 1995.

<sup>9</sup> Por. Z.Bauman, *Tożsamość – wtedy, teraz, po co? w: Idee a urządzanie świata społecznego. Księga jubileuszowa dla Jerzego Szackiego*, red. E.Nowicka i M.Chałubiński, Warszawa 1999, s.44-45; Jan Paweł II, *Od praw człowieka do prawa narodów*, „*L'Osservatore Romano*”, nr 11-12/1995, s.4-9; A.Smolar, *Nie odchodzi, nie umiera*, „*Gazeta Wyborcza*”, 25-26.11.2000; S.Sowiński, *Banicja w krainę czarów*, „*Rzeczpospolita*”, 25.06.2000; A.Walicki, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny*, „*Znak*”, nr 3/1997, s.46-49.

<sup>10</sup> J.Jedlicki, *Nacjonalizm, patriotyzm i inicjacja narodowa*, „*Znak*”, nr 3/1997, s.60-61.

<sup>11</sup> Por. Ch.Taylor, *Źródła współczesnej tożsamości w: Tożsamość...*, op.cit., s.11-21.

## Powrót idei narodowej we współczesnej myśli społecznej

Zgoda w odpowiedzi na słynne pytanie E. Renana: *Qu' est-ce qu' une nation?*<sup>12</sup> kończy się dziś w debacie publicznej na poziomie dość ogólnego stwierdzenia, że naród to dynamiczna wspólnota ponadklasowa i ponadwarstwowa, oparta na świadomości wspólnej przeszłości, terytorium, języka, kultury oraz aspiracji politycznych.<sup>13</sup> Każdy, kto chciałby jednak stworzyć jedną definicję narodu lub spójną typologię różnych jego definicji staje przed zadaniem w istocie niewykonalnym. Jak zauważa bowiem Jedlicki, „kiedy (...) nauki społeczne, w szczególności ich mutacje zachodnie ocknęły się i zabrały się na dobre do pracy nad teorią narodu (...) okazało się, że nie ma zgody w kwestiach najbardziej elementarnych: co to takiego naród? jakie swoiste znamiona odróżniają go od innych wspólnot? kiedy właściwie powstały europejskie narody...”.<sup>14</sup> Świadomi złożoności „narodowego” problemu, wielości stanowisk usiłujących go wyjaśnić i mnogości różnych możliwych w tym zakresie typologii, wspomnijmy zatem tylko niektóre z nich, te najbardziej zasadnicze, te które mają zastosowanie w podjęciu naszego problemu.

Na wstępie warto zatem przywołać uwagę J. Szackiego, że w zakresie dyskusji o specyfice narodu niemal od zawsze istnieje pewien podstawowy spór na temat ontycznego statusu kategorii narodu, spór między zwolennikami stanowiska „naturalistycznego” i „historycznego”: „Według pierwszego narody istnieją od niepamiętnych czasów wywodząc się raczej z natury niż z historii społeczeństw ludzkich, według drugiego są one formą uspołecznienia, która pojawiła się stosunkowo późno i bynajmniej nie wszędzie, gdziekolwiek żyją ludzie.”<sup>15</sup>

Ten pierwszy, „naturalistyczny” sposób rozumienia ontologii narodowej charakterystyczny jest dla ujęć potocznych<sup>16</sup> oraz tradycyjnych, odwołujących się na ogół bądź do języka nauk przyrodniczych, bądź do filozofii i historii. Tradycja myślenia o narodzie w kategoriach przyrodniczych i organicystycznych wywodzi się prawdopodobnie z romantycznego „odkrycia” przyrody, rustykalności i ludyczności jako ważnego składnika narodowego bogactwa i specyfiki. Najlepiej widać to, jak się zdaje, w romantycznych korzeniach kultury niemieckiej przełomu XIX i XX wieku z jej tradycją *Blut und Boden* czy

<sup>12</sup> Tytuł słynnego eseju E. Renana z roku 1882.

<sup>13</sup> Por. L. Dyczewski, *Naród podmiotem kultury w: Tożsamość polska i otwartość na inne społeczeństwa*, red. L. Dyczewski, Lublin 1996, s.14-15; J. Kurczewska, *Naród w: Encyklopedia socjologii*, t. 2, Warszawa 1999, s.288.

<sup>14</sup> J. Jedlicki, *Nacjonalizm, patriotyzm i inicjacja narodowa*, op.cit., s.52.

<sup>15</sup> J. Szacki, *O narodzie...*, op.cit., s.8-9.

<sup>16</sup> Por. T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999, s.12.

*Wandervögel*.<sup>17</sup> Przejawem organicystycznego myślenia o narodzie jest także wyobrażenie o narodzie jako wspólnocie krwi, która odwołuje się do zasady prawa obywatelstwa z więzów krwi (*ius sanguinis*) czy też wizja narodu jako rodziny, do której włącza się przez akt urodzenia. Taka idea społeczna rozpowszechniona jest zwłaszcza w krajach kultury niemieckiej oraz w Europie Środkowej i Wschodniej,<sup>18</sup> zwłaszcza tam, gdzie mocno zakorzenił się romantyzm.

We współczesnej polskiej literaturze stanowisko podobne prezentuje między innymi ksiądz Cz.S.Bartnik, który uważa, iż: „*Naród jest to organizm żywy, wylaniający się ze świata przyrody i stworzony przez Boga (Bóg nie stwarza pojedynczych osób osobno), prowadzony przez świat i jego dzieje, zbawiany*”. Natychmiast wyjaśnia jednak, że: „*Organiczność ta nie oznacza jakiegoś potwora zbiorowego, hodowanego przez eugenikę społeczną czy kościelną. Jest to raczej szczególna rodzina rodzin*”, zaś „*członkiem narodu może być każdy, kto dzieli jego życie bez względu na cielesne pochodzenie*”.<sup>19</sup> Najbardziej skrajnym przykładem myślenia o narodzie w kategoriach organicystycznych są koncepcje przyrodniczo-naturalistyczne, obecne w poglądach wspomnianych już przez nas przedstawicieli tzw. nacjonalizmu integralnego. W ich koncepcjach narody przyrównywane są do organizmów biologicznych, toczących między sobą walkę o przeżycie. Takie właśnie postrzeganie ontycznego statusu narodu reprezentowali między innymi Z.Balicki i R.Dmowski.<sup>20</sup>

Po tragedii nazizmu, który biologiczno-organicystyczną wizję narodu doprowadził do rasowej skrajności,<sup>21</sup> poglądy, iż narody są bytami „naturalnymi” formowane są na ogół w odniesieniu bądź do argumentów filozoficznych, bądź historycznych. Zwolennicy tych pierwszych uzasadniają najczęściej, że w naturze każdego człowieka leży i zawsze leżała potrzeba uczestnictwa we wspólnocie odwołującej się do wspólnej przeszłości i bohaterów, przywiązania

---

<sup>17</sup> Por. V.Klemperer, *LTI. Notatnik filologa*, Kraków 1983, s.85.

<sup>18</sup> Por. T.Kizwalter, *O nowoczesności...*, op.cit., s.169; J.Szacki, *O narodzie...*, op.cit., s.8, 21-23.

<sup>19</sup> Cz.S.Bartnik, *Teologia społeczno-polityczna*, Lublin 1998, s.154-155.

<sup>20</sup> Por. B.Cywiński, *Uniwersalizm i swojskość z życia ideowym Polski lat 1880-1914 w: Uniwersalizm i swojskość kultury polskiej*, red. J.Kłoczowski, Lublin 1990, s.192.

<sup>21</sup> Por. A.Hitler, *Naród i rasa*, w: *Moja walka*, red. A.Hitler, Kraków 1992, s.121-131. Niemiecki intelektualista żydowskiego pochodzenia V.Klemperer, któremu udało się przeżyć w III Rzeszy, w swym słynnym dzienniku pt. *LTI (Lingua Tertii Imperii)* zwraca uwagę, że w języku i symbolice nazistów pojęcie „*Nation*” (naród) zostało wyparte określeniem „*Volksgemeinschaft*” (wspólnota narodowa) w znaczeniu: naród jako społeczność zespolona więzami krwi. Szczególnym tego przykładem był – zdaniem V.Klemperera – rozpowszechniony w NSDAP kult *blutige Fahne* (krwawy sztandar), proporca SA pochodzącego z puczu monachijskiego z 1923 r., który „uświęcony” został krwią poległych wówczas 16 demonstrantów. Por. V.Klemperer, *LTI. Notatnik...*, op.cit., s.44 i nast.

do tego samego rodzinnego terytorium, używania tego samego języka, podobnego przeżywania wartości estetycznych i filozoficznych czy doświadczeń religijnych, a więc we wspólnocie wyznaczników kulturowych, uznawanych ogólnie za narodotwórcze.<sup>22</sup> W tym więc sensie naród ma być wspólnotą „naturalną” dla każdego człowieka. Wobec koncepcji takich zgłosić można jednak zastrzeżenie, iż kategorie narodu i kultury narodowej sprowadzają się właściwie do pojęcia kultury jako takiej. W takim zatem ujęciu, wszędzie tam, gdzie mówi się o jakiejś wspólnocie kulturowej, niemal automatycznie mówić trzeba by o „narodzie” i „kulturze narodowej”.

Problem ten w pewnym sensie przewyciężają zwolennicy poglądów „naturalistycznych”, odwołujący się do argumentacji historycznej. Zwracają oni uwagę, że już co najmniej od czasów wczesnego średniowiecza istnieje w Europie wyraźna tendencja do tworzenia ponadstanowych wspólnot lokalnych, które charakteryzował partykularyzm w interpretacji ówczesnego chrześcijańskiego. Ich inspiratorami miało być głównie średnie i ubogie rycerstwo oraz duchowieństwo, które w odróżnieniu od elit zwróconych ku uniwersum łacińskiemu, od XIV i XV wieku coraz chętniej posługiwało się językami i obyczajami lokalnymi. F.Znaniński jako szczególnie ważną podkreśla w tym kontekście rolę duchowieństwa, które krzewiąc w średniowieczu kultury „lokalnych świętych” tworzyło grunt dla narodowej świadomości i budowało zręby panteonu narodowych bohaterów.<sup>23</sup> W tym sensie o tworzeniu się już w średniowieczu poczucia narodowego wśród Czechów pisze F.Smahel,<sup>24</sup> wśród Francuzów – M.Bloch,<sup>25</sup> wśród Anglików – L.Greenfeld,<sup>26</sup> a wśród Polaków – w głośnej książce *Świt narodów średniowiecza* – B.Zientara.<sup>27</sup> Prezentowane tu ujęcie „naturalistyczne” koncentruje się zatem na dobrze znanym w kulturze,<sup>28</sup> a na pewno w kulturze europejskiej, zjawisku inkulturacji, krzyżowania się ze sobą uniwersalności kultury z jej regionalnością i partykularnością oraz kojarzy pojęcie „narodu” z procesem lokalnej interpretacji tego, co powszechnie przyjęte i uznane. Z naturalności i powszechności tego kulturowego fenomenu ma, w tym ujęciu, wynikać powszechność i nieprzypadkowość narodu.

Ten sposób dowodzenia o „naturalnym” charakterze narodów ma również swoje oczywiste mankamenty, do których zaliczyć trzeba przede wszystkim fakt, że w takiej definicji narodu nie podejmuje się w ogóle czynnika społeczno-

---

<sup>22</sup> Por. M.A.Krapiec OP, *Rozważania o narodzie*, Lublin 1998, s.18-27; H.Skorowski, *Naród i państwo w nauczaniu społecznym Kościoła*, Warszawa 1999, s.15-24.

<sup>23</sup> Patrz F.Znaniński, *Współczesne narody*, Warszawa 1990, s.125-126.

<sup>24</sup> Por. A.Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s.69.

<sup>25</sup> Ibidem, s.47.

<sup>26</sup> Ibidem, s.42.

<sup>27</sup> Por. J.Szacki, *O narodzie...*, op.cit., s.8.

<sup>28</sup> Patrz S.Kowalczyk, *Filozofia kultury*, Lublin 1997, s.33.

socjologicznego, związanego ze stopniem upowszechnienia w danej grupie społecznej narodotwórczych wzorców kulturowych, czynnika, którego wagę podkreśla między innymi Znaniński.<sup>29</sup> Z drugiej jednak strony dostrzec trzeba, że takie filozoficzne i historyczne przypomnienie o kulturowej genezie narodów, jeśli nawet nie przekonuje w pełni o naturalnym i „wiecznym” charakterze współczesnych narodów, znalazło swe ważne miejsce w aktualnej, na ich temat, debacie.<sup>30</sup>

Przeciwieństwem stanowisk „naturalistycznych” w definiowaniu ontycznego charakteru narodu są – jak zauważa J.Szacki – poglądy zwolenników podejścia „historycznego”, którego najbardziej radykalną odmianę A.Walicki określa mianem „konstruktywizmu”.<sup>31</sup> Zwolennicy tego poglądu mówią o historyczności narodów, nie dla podkreślania ich długiej tradycji, ale przeciwnie, w sensie akcentowania ich historycznej przygodności, wykazania, iż fakt pojawienia się narodów jest pewnym etapem, dość zresztą nieodległej historii zachodniego świata; etapem związanym z pewną epoką i okolicznościami natury polityczno-gospodarczej. Posługując się najczęściej argumentacją socjologiczną i ekonomiczną, twierdzą zatem, że pojawienie się narodu jako formy organizacji życia społecznego w Europie jest następstwem dziewiętnastowiecznych przemian cywilizacyjnych, a zwłaszcza upowszechnienia instytucji demokratycznych i wolnorynkowych.

W najbardziej jednoznacznych odmianach tych poglądów mamy do czynienia wręcz z zakwestionowaniem istnienia czegoś takiego jak narody. Padają twierdzenia, że społecznie rzeczywiste są tylko pewne wyobrażenia społeczne i doktryny polityczne,<sup>32</sup> zwane „narodowymi”. Chodzi tu o wyobrażenia i doktryny, które stały się ubocznym skutkiem procesu przechodzenia ze stadium tradycyjnego społeczeństwa hierarchicznego do społeczeństwa nowoczesnego. Jednym z bardziej znanych przedstawicieli takiej odmiany „konstruktywizmu” jest zapewne, zmarły niedawno, angielski socjolog czeskiego pochodzenia E.Gellner, którego słynna książka *Nations and Nationalism*<sup>33</sup> z roku 1983, pozostaje do dziś w centrum debaty o istocie współczesnych narodów. Już na wstępie swej pracy autor stwierdza: „*Narodowość to nie*

---

<sup>29</sup> Por. F.Znaniński, *Współczesne...*, op.cit., s.122-124.

<sup>30</sup> Por. A.Kłowska, *Skąd i po co naród?*, „Znak”, nr 3/1997, s.71-73; J.Szacki, *O narodzie...*, op.cit., s.13.

<sup>31</sup> Patrz A.Walicki, *Czy możliwy...*, op.cit., s.37.

<sup>32</sup> Por. J.Szacki, *Kłopoty z pojęciem narodu w: Humanistyka na przełomie wieków*, red. J.Kozielecki, Warszawa 1999, s.156-157.

<sup>33</sup> Por. E.Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.

*atrybut wrodzony, choć tak ją obecnie postrzegamy. I narody i państwa są bytami przygodnymi, a nie powszechnymi i koniecznymi”.*<sup>34</sup>

Dla Gellnera znaczenie podstawowe ma proces modernizacji społeczeństw, zjawisko przechodzenia ze stadium kultury tradycyjnej i agrarnej do stadium społeczeństwa biurokratycznego i industrialnego. Niejako ubocznym produktem tego procesu staje się, zdaniem angielskiego socjologa, „nacjonalizm”, to znaczy postulat głoszący, że „jednostki polityczne powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi”.<sup>35</sup> I dopiero tak rozumiany nacjonalizm, w wieku XIX, „wymyśla” – a mówiąc językiem A. Walickiego „konstruuje” – narody, jako kulturowo zunifikowane, egalitarne i dość mobilne sposoby współżycia społecznego. Sposoby odpowiadające wymogom, jakie stwarza: „społeczeństwo oparte na potężnej technologii i nieprzerwanym rozwoju, społeczeństwo wymagające ciągłego podziału pracy oraz ciągłego, częstego i precyzyjnego komunikowania się ze sobą ludzi obcych, które musi się odbywać za pomocą wspólnych znaczeń, przekazywanych przez jednolity język i w razie potrzeby przez pismo”.<sup>36</sup> Owo „konstruowanie” narodu odbywa się poprzez polityczne i administracyjne wypromowanie jednej kultury i uznanie jej za obowiązującą w całej społeczności, połączonej wspólną siecią administracyjną i gospodarczą. Z jednej strony, państwo tworzy zatem system obowiązkowej edukacji, która naucza wszystkich obywateli narodowego języka, historii i narodowej odpowiedzialności, z drugiej zaś – dla dowartościowania kategorii narodu – intelektualści i politycy wymyślają jego tradycję, przeszłość i legendę. W takim oglądzie, naród i narodowość jest sztucznie wymyśloną formą społecznej komunikacji i organizacji, formą, która najlepiej sprawdza się w warunkach społeczeństwa przemysłowego, formą, w której dobór kulturowego wyrazu jest właściwie sprawą drugorzędą.

Z tym skrajnie „konstruktywistycznym” oglądem korespondują zapewne poglądy B. Andersona, zawarte w jego głośnej książce *Imagined Communities. Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*,<sup>37</sup> wydanej podobnie jak książka Gellnera w 1983 r. Jego zdaniem, współczesne narody to w istocie polityczne wspólnoty wyobrażone, ponieważ: „członkowie nawet najmniejszego narodu nigdy nie znają większości swych rodaków, nie spotykają ich, nic o nich nie wiedzą, a mimo to pielęgnują w umyśle obraz wspólnoty”.<sup>38</sup> Innymi słowy, współczesne wielomilionowe narody nie są – jak podkreśla Anderson – wspólnotami realnymi w tym sensie, w jakim realne są codzienne więzy

---

<sup>34</sup> Ibidem, s.15.

<sup>35</sup> Ibidem, s.9.

<sup>36</sup> Ibidem, s.46.

<sup>37</sup> Por. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997.

<sup>38</sup> Ibidem, s.19.



w rodzinie bądź małej grupie zawodowej czy etnicznej, ale właśnie wyobrazonymi. A ich istnienie wyraża się w sposób symboliczny, w przywiązaniu do narodowych barw, hymnów, pomników, bohaterów literatury i prasy.<sup>39</sup> Narody są zatem, w tym oglądzie, wspólnotami nowoczesnymi i „wymyślonymi”, które – w przeciwieństwie do tradycyjnych grup etnicznych – przez poczucie symbolicznej więzi łączą ludzi sobie obcych, zupełnie się nie znających, ludzi których ukształtowały różne kultury lokalne. Zaś „konstruowanie” narodu oznacza w tym przypadku tworzenie narodowej symboliki, która taką wyimaginowaną więź ma umożliwić.<sup>40</sup>

Zarówno stanowiska „naturalistyczne” jak i „konstruktywistyczne” przez część współczesnych badaczy problematyki narodowej uważane są za zbyt skrajne.<sup>41</sup> Z jednej strony, w opozycji do ujęć „naturalistycznych” uważają oni, że współczesne narody są grupami społecznymi, które poprzez organizację, typ międzyosobowych więzi i wewnętrzne zróżnicowania kulturowe, zasadniczo różnią się od społeczności tradycyjnych, w których fundamentalną rolę odgrywały zróżnicowania stanowe i więzi o charakterze etnicznym.<sup>42</sup> W tym sensie są one postrzegane raczej jako twory „historyczne” charakterystyczne dla nowożytnej epoki społeczeństwa masowego, egalitarnego i wolnorynkowego. Są to instytucje społeczne, które A.Walicki – używając klasycznego rozróżnienia F.Tönniesa – opisuje w kategoriach *Gesellschaft*.<sup>43</sup>

Z drugiej strony, badacze ci odrzucają najczęściej „konstruktywistyczne” założenie, że pojawienie się współczesnych narodów jest tylko przygodnym skutkiem modernizacji politycznej i ekonomicznej. Podkreślają oni, że współczesne narody nie mogłyby powstać bez odwołania się do obiektywnie istniejącego kulturowego podglebia, którym są zarówno wspólnoty etniczne społeczeństwa tradycyjnego, jak i zręby narodowych „kultur wysokich”, których narodziny datować można już od średniowiecza.<sup>44</sup> W tym właśnie sensie pisze Szacki: „*Naród to (...) śpiąca królowa, którą pocałunek nacjonalizmu budzi do życia, nie zaś coś, co jakakolwiek ludzka siła byłaby zdolna stworzyć z niczego*”.<sup>45</sup> Warto w tym miejscu dodać, że sam Gellner przyznaje, iż nacjonalizmy odnoszą swój skutek w postaci wytworzenia współczesnych narodów i państw narodowych tam, gdzie odwołują się do katalizatora

---

<sup>39</sup> Ibidem, s.49-58, 75-87.

<sup>40</sup> Por. S.Sowiński, *Banicja...*, op.cit.

<sup>41</sup> Por. J.Szacki, *O narodzie...*, op.cit., s.12-14; A.Walicki, *Czy możliwy...*, op.cit., s.37-38.

<sup>42</sup> Por. R.Radzik, *Co to jest naród*, op.cit., s.80.

<sup>43</sup> Patrz A.Walicki, *Czy możliwy jest...*, op.cit., s.45.

<sup>44</sup> Ibidem, s.42; J.Szacki, *O narodzie...*, op.cit., s.13.

<sup>45</sup> J.Szacki, *O narodzie...*, op.cit., s.19.

kulturowego, jakim są najczęściej kultury wyższe związane z wielkimi religiami.<sup>46</sup>

Pozytywną próbą przełamania zaprezentowanych tu skrajności jest najpopularniejsza dziś, jak się zdaje, teoretyczna próba opisanego charakteru wspólnoty narodowej, zwana ujęciem „kulturalistycznym”. Na gruncie współczesnej literatury polskiej podejście takie reprezentuje przede wszystkim A. Kłosowska i jej głośna książka *Kultury narodowe u korzeni*. Ale trzeba natychmiast dodać, że jego zręby prezentował już F. Znaniecki w swych opracowaniach teoretycznych pochodzących z lat 30. i 40., a zwłaszcza w pracy pt. *Modern Nationalities. A Sociological Study*,<sup>47</sup> opublikowanej w USA w 1952 r. „Kulturalizm” Znanieckiego polega, w pierwszym rzędzie, na podkreśleniu, iż naród jest przede wszystkim kategorią kulturową i przeciwstawianiu się zarówno koncepcjom „naturalistycznym”,<sup>48</sup> jak i „politycznym”,<sup>49</sup> utożsamiającym naród z państwem narodowym. Po drugie, trzeba zwrócić uwagę na jego oryginalną teorię „przodowników”. Naród jako wspólnota kulturowa, czy też mówiąc językiem Znanieckiego społeczność o charakterze narodowym, powstaje dzięki szerokiemu społecznemu uznaniu dorobku i autorytetu określonych elit społecznych i kulturalnych. Owe elity, to właśnie indywidualni „przodownicy” rozmaitych dziedzin działalności kulturowej, którzy stopniowo tworzą kulturę narodową syntetyzując wielość tradycyjnych kultur regionalnych. „Nazywamy ich przodownikami – wyjaśnia F. Znaniecki – z tej racji, że pociągają za sobą rzesze dobrowolnych naśladowców.”<sup>50</sup> Owi przodownicy to według autora *Chłopa polskiego w Europie i Ameryce* nie tylko artyści, ale także historycy, pisarze, duchowieństwo, uczeni, politycy, a nawet kupcy, którzy w swej działalności łączą się w liczne stowarzyszenia zawodowe.<sup>51</sup>

Widzimy, że w ujęciu Znanieckiego nie można mówić o narodzie bez obiektywnych faktów kulturowych i obiektywnego kulturowego dorobku,<sup>52</sup>

<sup>46</sup> Por. E. Gellner, *Narody...*, op.cit., s.93.

<sup>47</sup> Por. F. Znaniecki, *Współczesne narody*, Warszawa 1990.

<sup>48</sup> „Naród (...) jest wytworem cywilizacji, nie zaś naturalną całością jak rój pszczół lub mrowisko. Jego podstawa nie jest ani biologiczna, ani geograficzna, nie opiera się na rasowej solidarności jednostek pochodzących od wspólnych przodków i posiadających wspólne cechy organiczne, ani na zewnętrznych więzach nałożonych na mieszkańców pewnego terytorium” (F. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkic z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań 1921, s.57, cyt. za: J. Szacki, *Wstęp* w: F. Znaniecki, *Współczesne narody*, op.cit., s.XIV-XV).

<sup>49</sup> Por. F. Znaniecki, *Współczesne...*, op.cit., s.3-4.

<sup>50</sup> Ibidem, s.44-45.

<sup>51</sup> Ibidem, s.93-121.

<sup>52</sup> A. Kłosowska taki obiektywny rdzeń kulturowy, który upowszechniany jest w procesach narodotwórczych nazywa „syntagmą kultury narodowej”. Por. A. Kłosowska, *Kultury...*, op.cit., s.37-40.

którego upowszechnianiem zajmują się „przodownicy”. W tym zatem sensie narodu nie da się „skonstruować”, tak jak nie da się skonstruować i wymyślić historii, dzieł sztuki, uniwersytetów, badań historycznych, klejnotów literatury czy sztuki sakralnej. Z drugiej jednak strony, wyraźnie obecna jest w opisie wybitnego polskiego socjologa świadomość, że powszechna wspólnota narodowa możliwa jest tylko w warunkach społeczeństwa nowoczesnego, społeczeństwa masowej komunikacji i egalitarnego uznania tych samych kanonów kulturowych. Uznania, które przekracza nie tylko granice grup i klas społecznych, ale także granice regionalnych zróżnicowań etnicznych.<sup>53</sup> W tym sensie wspólnota narodowa jest zatem rzeczywistością nowoczesną, przynależną czasom nowożytnym, zwłaszcza wiekom XIX i XX i zupełnie różną od tradycyjnego społeczeństwa stanowego. W tym też sensie naród jest czymś odmiennym niż „naturalna” wspólnota etniczna czy rodzinna.

### **Naród i jego zagrożenia w poglądach polskich eurosceptyków**

Zaprezentowana tu pobieżnie polaryzacja stanowisk na temat ontycznego statusu wspólnoty narodowej nie przekłada się oczywiście w sposób bezpośredni na głosy w sporze o integrację Polski z Unią Europejską. Niemniej jednak polaryzacja ta, w polskiej eurodebacie, znajduje dość wyraźne odbicie.

Przyglądając się głosom i argumentacji naszych krytyków integracji europejskiej, obawiających się o los narodu polskiego w UE, już na pierwszy rzut oka dostrzec można, że o narodzie mówią oni w sposób zbliżony do stanowiska nazwanego przez nas mianem „naturalistycznego”.

Zauważmy po pierwsze, że zwracając uwagę na genezę słowa „naród”, instytucję narodu porównują często do najbardziej naturalnej dla każdego człowieka instytucji społecznej, jaką jest rodzina, a czasem nawet utożsamiają go z nią.<sup>54</sup> Znany krytyk integracji z Unią Europejską P.Jaroszyński pisze: *„Otóż ja jako człowiek nie wziąłem się znikąd, lecz z rodziców, a rodzice ze swoich rodziców, tamci z kolejnych rodziców, aż wreszcie przodkowie moi rozplywają się w narodzie, a więc ciągłości narodzin. Ja, Jan Kowalski, patrząc na długi ciąg pokoleń Kowalskich nie jestem tylko z rodziny Kowalskich, ja*

---

<sup>53</sup> Podejście takie koresponduje z definicją kultury innego wybitnego przedwojennego polskiego socjologa, S.Czarnowskiego. Kulturę definiował on jako „całokształt zobiektywizowanych elementów dorobku społecznego, wspólnych szeregowi różnych grup i z racji swej obiektywności ustalonych i zdolnych rozprzestrzeniać się przestrzennie”. S.Czarnowski, *Kultura w: Wiedza o kulturze*, red. A.Mencwel, Warszawa 1993, s.23.

<sup>54</sup> K.Bachmann przywołuje badania socjologiczne polskiej młodzieży, z których wynika, że definiowanie więzi narodowych przez odwołanie się do wspólnych przodków w młodym pokoleniu ustępuje takim wyznacznikom, jak: „narodowa samoidentyfikacja”, „posługiwanie się językiem narodowym”, „obrona ojczyzny”. Por. K.Bachmann, *Polska kaczką – europejski staw. Szanse i pułapki polskiej polityki europejskiej*, Warszawa 1999, s.187.

jestem

z narodu”.<sup>55</sup> Zaś komentator, dość często krytycznego wobec Unii, tygodnika „Niedziela” tekst przestrzegający przed zniszczeniem polskości w procesach integracyjnych kończy deklaracją: „Jeśli czujemy się Polakami to właśnie dzięki kulturze i rodzinie”.<sup>56</sup> Równie wyraźnie dostrzec możemy, że w opisie polskich eurosceptyków zagrożenie narodu polskiego bardzo ściśle łączy się z zagrożeniami, jakie integracja europejska nieść może polskiej rodzinie.<sup>57</sup> Nie jest chyba wreszcie przypadkiem, że środowisko polityczne krytyczne wobec Unii Europejskiej i skupione wokół J.Łopuszańskiego określiło się w swoim czasie mianem „Rodziny Polskiej” i dziś „Ligi Polskich Rodzin”.

Po wtóre, warto w tym kontekście zauważyć, że krytycy UE jako szczególną ostoję polskiej narodowości traktują polską wieś i polską ziemię, a synonimem lub metaforą narodu i jego naturalnego trwania staje się dla nich organiczne życie rodzimej natury; życie, które rodzi rodzinna ziemia.<sup>58</sup> M.A.Krąpiec OP – w książeczce wydanej nakładem Instytutu Edukacji Narodowej – pisze: „Być Polakiem to czerpać soki przez własne korzenie, przyswajając sobie i zarazem wzbogacając życie tego wielkiego drzewa, jakim jest nasz naród”.<sup>59</sup> Przeor Jasnej Góry, ojciec Pach OSPPE, mówi podczas eurodebaty o zagrożonych „konarach narodowego dębu”.<sup>60</sup> Z kolei ks. Cz.S.Bartnik zauważa, że polska wieś jest „historyczną grzybnią” polskiego narodu i jako taka właśnie jest dziś szczególnie zagrożona przez liberalizm, kosmopolityzm i bezkrytyczne „narzeczeństwo z Europą zachodnią”.<sup>61</sup> Senator J.Stokarska we wstępie do książki *Wyprzedaż polskiej ziemi. Tragedia narodowa* przestrzega, że: „Naród, który podstępnie lub jawnie wyprzedaje własną ziemię traci wolność, bo tę ziemię odbiera swoim rodzinom, odbiera im ich własność”.<sup>62</sup> Autorzy, głośniejsi w swoim czasie, książki *Unia Europejska jest zgubą dla Polski* konstatują zaś: „Polacy nie dojrżeli do jednego z podstawowych zagadnień naszych czasów – posiadania ziemi (...). Nie chcąc wejść do Unii Europejskiej to znaczy przede wszystkim zachować naszą

<sup>55</sup> P.Jaroszyński, *Miłość do ojczyźtych dziejów w: Patrzymy na rzeczywistość*, red. P.Jaroszyński, Warszawa 1998, s.150.

<sup>56</sup> Cz.Ryszka, *Entuzjastom Unii Europejskiej*, „Niedziela”, nr 21/1999.

<sup>57</sup> Por. *Nic nie jest takie, jak się wydaje*. Rozmowa z Piotrem Jaroszyńskim, „Gazeta Wyborcza”, 12.10.1998; Ruch Odbudowy Polski, *Dokument programowy „Polski Dekalog”*, 8.05.1999, „Nasza Polska”, nr 20/1999; E.Frankowski, *Rekolekcje ludzi pracy*, Toruń 1997, s.49.

<sup>58</sup> Por. W.Achmatowicz, P.Krzemień, *Wyprzedaż polskiej ziemi. Tragedia narodowa*, Toruń 1997, s.217-227.

<sup>59</sup> M.A.Krąpiec OP, *Rozważania o narodzie*, Lublin 1998, s.66.

<sup>60</sup> P.A.Cywiński, *Zagadnienia kulturowe w: Kościół wobec integracji europejskiej*, red. J.Grosfeld, Warszawa 1996, s.54.

<sup>61</sup> Cz.S.Bartnik, *Nie zabijajcie polskiej wsi*, „Niedziela”, nr 28/1998.

<sup>62</sup> J.Stokarska, *Ile ziemi – tyle Ojczyzny w: W.Achmatowicz, P.Krzemień, Wyprzedaż polskiej ziemi. Tragedia narodowa*, op.cit., s.6.

ziemię”.<sup>63</sup> *Last but not least*, dziś – w przededniu ostatecznych rozstrzygnięć na temat swobody zakupu polskiej ziemi przez obywateli Unii – retoryką tą chętnie posługują się politycy PSL.

Trzecim powodem, dla którego wizję narodu prezentowaną przez krytyków Unii Europejskiej uznać można za zbliżoną do „naturalistycznej” jest, wspomniana już przez nas, ich niechęć do odradzania się w Polsce odrębności regionalnych. Naród polski jest bowiem, w ich ocenie, naturalną całością, której zróżnicowania lokalne są jedynie ubogaceniem i potwierdzeniem.<sup>64</sup> Wszelkie zaś, zwłaszcza polityczne, próby promowania subnarodowych regionów uznają oni, jak wskazywaliśmy, za wymierzone przeciw narodowi.

Po czwarte, zwróćmy uwagę, iż krytycy szybkiego akcesu Polski do struktur europejskich niemal powszechnie traktują naród, jeśli nawet nie jako byt ponadczasowy, to na pewno tradycyjny i długowieczny. Według M.A. Krapca OP początkiem polskiej narodowości stał się moment chrztu słowiańskich plemion Wielkopolan, Ślązan i Pomorzan,<sup>65</sup> zaś P.Jaroszyński z naciskiem podkreśla, że naród polski już od tysiąca lat ma własny język, terytorium, dorobek artystyczny i obyczaje, a byty narodowe jako takie dostrzec można nawet w okresie Bizancjum.<sup>66</sup> Naród nie jest zatem w ich oglądzie wytworem społeczeństwa nowoczesnego, ale tradycyjną wspólnotą etniczną. Nowoczesność zaś, czy ta liczona od czasów renesansu i *Utopii* T.Morusa,<sup>67</sup> czy ta mierzona od okresu oświecenia i Rewolucji Francuskiej,<sup>68</sup> czy wreszcie ta najnowsza, której oblicze stanowi globalizacja,<sup>69</sup> jest ich zdaniem wymierzona przeciw instytucji narodu jako wyrazowi naturalnego porządku społeczno-filozoficznego.

Po piąte wreszcie zauważmy, iż w wielu wypowiedziach eurosceptyków znaleźć możemy również głębokie przekonanie o filozoficznych źródłach naturalnego i obiektywnego statusu bytu narodowego. Społeczeństwa zapoznające swą narodową tożsamość to – w tej perspektywie – społeczne nowotwory,<sup>70</sup> to projekcje niebezpiecznych renesansowych utopii,<sup>71</sup> które od XVI wieku

---

<sup>63</sup> J.Barski, K.Lipkowski, *Unia Europejska jest zgubą dla Polski*, Warszawa 1996, s.89.

<sup>64</sup> Patrz Cz.S.Bartnik, *Teologia...*, op.cit., s.150.

<sup>65</sup> Por. M.A.Krapiec OP, *Rozważania...*, op.cit., s.18.

<sup>66</sup> Patrz *Bez kultury nie ma narodu*. Rozmowa z P.Jaroszyńskim, [www.rodzinapolska.pl](http://www.rodzinapolska.pl)

<sup>67</sup> Por. P.Jaroszyński, *Prawo narodów do własnej kultury w: Człowiek w kulturze*, Lublin 1996, t. 8, s.177-179.

<sup>68</sup> Por. S.Karczewski, *Upiory eurokracji*, „*Nasz Dziennik*”, 04.01.1999; P.Jaroszyński, *Polska i Europa*, Lublin 1999, s.39.

<sup>69</sup> Por. P.Jakucki, *Ojczyzną jest Polska*, „*Nasza Polska*”, nr 49/1999; *Pułapki Unii Europejskiej*, rozmowa z Piotrem Jaroszyńskim, „*Nasza Polska*”, nr 14/1998.

<sup>70</sup> *Nic nie jest takie, jak się wydaje*, op.cit.

<sup>71</sup> Por. P.Jaroszyński, *Prawo narodów...*, op.cit., s.177.

podważają porządek filozofii klasycznej, to przejaw porządku „masońskiego”.<sup>72</sup> Człowiek zaś tylko przez odkrycie własnej narodowości może w pełni zrozumieć kim jest, tylko za pośrednictwem wspólnoty narodowej odkryć może wartości kulturowe i historyczne,<sup>73</sup> tylko w narodzie może zachować swą podmiotowość i osobową suwerenność,<sup>74</sup> tylko za pośrednictwem narodu odkryć może tradycję europejską.<sup>75</sup>

Reasumując, dostrzec możemy, że naturalność i obiektywność bytu narodowego ma w prezentowanej perspektywie charakter etniczny, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu<sup>76</sup> lub używając języka S.Ossowskiego substancjalny<sup>77</sup> oraz filozoficzny. I choć tak rozumiany naród demonstruje się przede wszystkim w wymiarze kultury, to jego miarą staje się także historia, filozofia i polityka. Naród jest bowiem w tej perspektywie naturalnym bytem społeczno-historycznym, staje się kanonem obiektywnych wartości filozoficznych, a co za tym idzie – wyznacznikiem zasad i postulatów politycznych. Mówiąc jeszcze inaczej: bez narodów niepodobna wyobrazić sobie – w tym oglądzie – godziwego życia ludzi, powstania państw ani rozwoju społeczeństw.

Po drugie, co dla samego procesu integracji europejskiej być może istotniejsze, zauważmy, iż taka wizja wspólnoty narodowej, jakkolwiek często opisywana bardzo filozoficznie, ściśle przywiązana jest do pewnych konkretnych atrybutów materialno-społecznych. Jej „substancjalność” tworzą: ziemia i przywiązanie do niej, także w tym sensie, że praca na rodzimej roli nabiera szczególnej, daleko pozamaterialnej wartości; tradycyjny model życia społecznego, oparty na tradycyjnym modelu rodziny, jako wzór dla wspólnoty narodowej; wreszcie określony kanon wzorców i symboli kultury narodowej, które odtwarzać mają trwałość i moralną wartość wspólnoty etnicznej. Dostrzegamy tu zatem wyraźnie analogie z Tönniesowską *Gemeinschaft*

<sup>72</sup> Por. M.Przykucki, *Masoński ład europejski*, „*Nasza Polska*”, nr 36/1998.

<sup>73</sup> Por. P.Jaroszyński, *Społeczeństwo czy naród w: Naród tyłu leż*, red. P.Jaroszyński, Warszawa 1997, s.91-93.

<sup>74</sup> Por. J.Lopuszański, *Przemówienie sejmowe*, Stenogram z 77 posiedzenia Sejmu RP III kadencji; P.Jaroszyński, *Co to jest Europa*, „*Nasz Dziennik*”, 06-07.06.1998.

<sup>75</sup> Por. J.R.Nowak, *Patriotyzm czy kosmopolityzm*, „*Nasza Polska*”, nr 10/1998.

<sup>76</sup> Warto przywołać w tym miejscu uwagę P.Wandycza o pewnym zasadniczym rozróżnieniu w etnicznych ujęciach narodu. Zdaniem wybitnego polskiego historyka zwolennicy takiego podejścia to albo „prymordialiści”, albo „instrumentaliści”. Ci pierwsi uważają, iż więź etniczna jest równie pierwotna i naturalna jak same narody. Przykładem takiego myślenia są zapewne przytaczane tu poglądy krytyków Unii Europejskiej. Drudzy są zdania, iż poczucie więzi etnicznej jest zmienne i jego natężenie może być wynikiem działań bądź manipulacji politycznych. To ujęcie zbliża się zapewne w jakiejś mierze do teorii „przodowników” narodowych Znanieckiego, a może nawet Gellnerowskiego założenia o pierwotności nacjonalizmu przed narodem. Por. P.Wandycz, *Odrodzenie narodowe i nacjonalizm (XIX-XX wiek)* w: *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, J.Kłoczowski, Lublin 2000, s.143.

<sup>77</sup> Por. E.Nowicka, *Jak być Polakiem*, „*Więź*”, nr 11/1998, s.52-53.

(wspólnotą), którą spajać mają ziemia, więzy krwi i wspólny duch. Jeśli jednak tak jest, to musimy także zauważyć, że zagrożeniem dla tak definiowanej wspólnoty narodowej nie jest sama integracja europejska, ale wszelki proces modernizacji społecznej; wzrost mobilności i dynamiki społecznej; urbanizacja i jej społeczno-kulturowe konsekwencje. Wreszcie to coś, nad czym wspomniany Tönnies ubolewał już w XIX w., a mianowicie fakt, iż osobiste, „gorące”, organiczne i emocjonalnie zabarwione więzi społeczne typu *Gemeinschaft*, współczesna cywilizacja każe nam zamieniać na sformalizowane, „ziemne” i ograniczone relacje typu *Gesellschaft* (stowarzyszenie), czyli relacje i instytucje, z jakich zbudowane jest nowoczesne, wolnorynkowe, demokratyczne i liberalne społeczeństwo.

Tu, jak należy sądzić, tkwi problem, a integracja europejska jest tylko jego pochodną.

### **Wizja narodu zwolenników szybkiej integracji**

Zwolennicy integracji Polski z Unią Europejską także mówią o wartości narodu jako wyrazie wspólnoty historyczno-kulturowej społeczeństwa, którą chronić trzeba w procesie integracji europejskiej. Tyle tylko, że nie traktują oni narodu i narodowości jako bytu obiektywnego i wartości samej w sobie, ale raczej jako konkretną, jedną z najbardziej optymalnych „tu i teraz”, formę społecznego życia człowieka i przeżywania przez niego wartości duchowych. W tym też sensie ich rozumienie narodu można uznać, jak się zdaje, za zbliżone do stanowiska nazwanego przez nas za J.Szackim „historycznym”, choć raczej w odmianie „kulturalistycznej” niż „konstruktywistycznej”.

Rozwijając to przypuszczenie wskażemy, po pierwsze, iż zwolennicy Unii Europejskiej widzą we współczesnych narodach formę organizacji społeczeństwa nowoczesnego. Naród nie jest więc – w ich oglądzie – czymś na kształt tradycyjnej wspólnoty etnicznej, ale jest raczej nowoczesnym organizmem społecznym,<sup>78</sup> złożonym z wielu wspólnot i tradycji etnicznych, organizmem połączonym wspólną kulturą, państwem i poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności.<sup>79</sup> Narodami stają się i pozostają tylko takie wspólnoty etniczne, które z nowoczesności, w różnych jej odsłonach, potrafią skorzystać. Kolejnymi cezurami nowoczesności mogą być w tym kontekście zarówno dwudziestowieczna integracja europejska,<sup>80</sup> jak i szesnastowieczny wynalazek

---

<sup>78</sup> Por. A.Wajda, *Między tradycją a rozwojem w: Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie kultury*, red. R.Rubinkiewicz, S.Zięba, Lublin 2000, s.38-40.

<sup>79</sup> *Przychodzimy z bogatą kartą*. Rozmowa z J.Kłoczowskim, „*Rzeczpospolita*”, 15.05.1997; Z.Najder, *Kryzys „państwa narodowego” w: W sercu Europy*, red. Z.Najder, Warszawa 1998, s.98-100; A.Smolar, *Nie odchodzi, nie umiera*, op.cit.

<sup>80</sup> Por. E.Czaczkowska, *I patriota, i Europejczyk*, „*Rzeczpospolita*”, 23.06.1998.

druku. Pisze A.Mencwel: „Technologicznie druk pociągał za sobą standaryzację i wcale z jego ekspansji nie wynikało, że będziemy pisać po polsku i to w języku, którego wcześniej nie było. Polszczyzna mogła zaniknąć, jak właśnie w epoce druku stało się z językiem pruskim, albo pozostać dialektem lokalnym, jak białoruski (...). Znalazła się jednak konstelacja twórców, którzy nie tylko potrafili nową technologię wyzyskać i stworzyć język, zwany <literackim>, ale i <wedrzyć się na skałę pięknej Kalliopy, gdzie przedtem nie było śladu polskiej stopy>”.<sup>81</sup>

Na definiowanie przez polskich euroentuzjastów narodu w kategoriach nowoczesnego społeczeństwa, a nie tradycyjnej wspólnoty etnicznej, wskazuje także ich poparcie dla regionalnej i subsydiarnej polityki Unii Europejskiej wobec państw członkowskich oraz łączenie pojęcia narodu i demokracji. Prezentują oni zatem wizję narodu obywatelskiego, który w obecnym, powszechnym kształcie istnieje dopiero od upowszechnienia w XIX i XX wieku standardów demokratycznych i cywilizacyjnych.<sup>82</sup>

Po wtóre dostrzeżmy, że zwolennicy integracji europejskiej, w odróżnieniu od jej krytyków, opisując naród preferują dominujące dziś w naukach społecznych podejście indywidualistyczne i subiektywne.<sup>83</sup> W tym sensie zbliżają się do Renanowskiej koncepcji narodu jako „codziennego plebiscytu” czy do koncepcji B.Andersona narodu jako wspólnoty wyobrażonej. Choć dostrzegają, że naród istnieje tylko w odniesieniu do ponadjednostkowego i obiektywnego faktu społecznego, jakim jest kultura, to podkreślają zarazem, że jego podmiotem pozostaje pojedyncza osoba. Naród to – pisze A.Walicki – „wspólnota ludzi uważających się za jednostki”.<sup>84</sup> J.Tischner zaś uważa, że partycypacja we wspólnocie narodowej jest zawsze moralnym wyborem jakiegoś „ja”, afirmującym jakieś „my”<sup>85</sup> i dodaje: „nikt nie rodzi się Polakiem, Niemcem, Francuzem. Człowiek staje się Polakiem, Niemcem, Francuzem, gdy wchodzi w historyczną <rzeczywistość> swego <narodu>”.<sup>86</sup> Podobną opinię

<sup>81</sup> A.Mencwel, „Pomost” i „przedmurze”, op.cit. s.5.

<sup>82</sup> Zdaniem S.P.Huntingtona pierwsza fala demokratyzacji społeczeństw zachodnich przypada na okres 1826-1926. Druga zaś i trzecia fala demokratyzacji, obejmujące swym zasięgiem społeczeństwa całego świata, przypadają odpowiednio na lata 1943-1962 i okres po roku 1974. Por. S.P.Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995, s.24-25.

<sup>83</sup> Jak podkreślają socjologowie, we współczesnych debatach nt. narodu dominują ujęcia subiektywne, zgodnie z którymi za przedstawicieli narodu uważa się tych, którzy się za nich sami uważają. Por. J.Kurczewska, *Naród*, op.cit., s.294-295; J.Szacki, *Kłopoty...*, op.cit., s.154-155.

<sup>84</sup> A.Walicki, *Czy możliwy...*, op.cit., s.43.

<sup>85</sup> Por. J.Tischner, *Naród i jego prawa w: Oświecenie dzisiaj*, red. K.Michalski, Kraków 1999, s.117.

<sup>86</sup> Ibidem, s.108.



wyrażają J.Kurczewska<sup>87</sup> i R.Graczyk. Według tego ostatniego, „*wolę budowania wspólnej Europy (...) przejawiają tylko te narody, które definiują się jako stowarzyszenia wspólnych jednostek*”.<sup>88</sup> Także Jan Paweł II w przemówieniu na forum ONZ stwierdził: „*<prawa narodów> (...) nie są niczym innym niż <prawami człowieka> ujętymi w tej szczególnej płaszczyźnie życia wspólnotowego*”.<sup>89</sup> Jest to zatem ujęcie narodu, które w akcentowaniu jednostkowej podmiotowości zbliża się do „kulturalistycznej” koncepcji Znanickiego, także kładącej nacisk na rolę jednostek jako „przodowników” kultury narodowej i jako świadomych jej odbiorców.<sup>90</sup>

Jeszcze wyraźniej owo podejście subiektywne w opiniach zwolenników integracji z Unią Europejską przejawia się w tym, że w odniesieniu do pojęcia „naród”, bardzo chętnie używają oni pojęcia „narodowa tożsamość”.<sup>91</sup> Używanie zaś języka „tożsamości” oznacza – jak przypomina Ch.Taylor – opisywanie wspólnoty, w tym przypadku narodowej, oczyma jednostki. Tylko bowiem człowiek może postawić sobie pytanie: „kim jestem?”, tylko człowiek jako podmiot decyzji moralnych może dokonać wyboru takiego bądź innego horyzontu wartości i wyrażających je wspólnot, tylko osoba wreszcie nosi w sobie sprzeczną, w jakimś stopniu, potrzebę „uznania” i manifestowania własnej „oryginalności”; potrzebę, która jest źródłem wszelkich tożsamości, potrzebę, którą – jak dostrzega wybitny kanadyjski filozof – wykreowała dziewiętnastowieczna rewolucja egalitarna i ekspresywistyczna.<sup>92</sup> Można zatem przypuszczać, że mówiąc o potrzebie zachowania tożsamości narodowej, zwolennicy integracji Polski z UE akcentują potrzebę zachowania określonej przestrzeni społeczno-kulturowej, po to, by w warunkach mobilnego społeczeństwa masowego każdy Polak, jako wolna osoba i wolny obywatel, mógł odtwarzać swą indywidualną i zarazem zbiorową tożsamość.

---

<sup>87</sup> Por. J.Kurczewska, *Odkrywanie wielokulturowości i współczesne ideologie. Rozważania wstępne w: U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*, red. M.Kempny, A.Kapciak, S.Łozińska, Warszawa 1997, s.48.

<sup>88</sup> R.Graczyk, *Czas leczenia narodów*, „Gazeta Wyborcza”, 15.07.1993.

<sup>89</sup> Jan Paweł II, *Od praw człowieka do prawa narodów*, op.cit., s.6.

<sup>90</sup> Warto zwrócić uwagę, że opisując sposób upowszechniania idei narodowej wśród mas F.Znanicki dostrzega, że powinno być to bardziej „kształcenie” odwołujące się do racjonalności i intelektu odbiorcy niż kierująca się mitami i zbiorowymi stereotypami „propaganda”. Por. F.Znanicki, *Współczesne narody*, op.cit., s.149.

<sup>91</sup> Por. *Bądźmy sobą*. Rozmowa z prof. J.Kłoczowskim w: A.Jarmusiewicz, *W Polsce, czyli w Europie. Rozmowy na początek XXI wieku*, Kraków 1998, s.112-114; A.Hall, *Wystąpienie posła Aleksandra Halla*, Stenogram z 14. posiedzenia Sejmu RP III kadencji w dniu 19.03.1998; T.Mazowiecki, *Wystąpienie posła Tadeusza Mazowieckiego*, Stenogram z 14. posiedzenia Sejmu RP III kadencji w dniu 19.03.1998; B.Geremek, *Wystąpienie Ministra Spraw Zagranicznych Bronisława Geremka*, Stenogram z 14. posiedzenia Sejmu RP III kadencji w dniu 19.03.1998.

<sup>92</sup> Por. Ch.Taylor, *Źródła współczesnej...*, op.cit., s.9-21.

Po trzecie przypomnijmy, że zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy szybkiej integracji z Unią Europejską, mówiąc o wartości narodu, akcentują często wymiar narodowej kultury. Tyle tylko, że ci pierwsi w opisie narodowej kultury akcentują na ogół fakt, iż jest ona pewną formą, partykularną konkretyzacją wartości, które jako takie mają charakter ponadnarodowy, uniwersalny i ogólnoludzki.<sup>93</sup> Jest to sposób myślenia, który dobrze oddają słowa V.Havla wypowiedziane w 1997 r. w Bundestagu: „*Powinniśmy uczyć się odczuwać ojczyznę tak, jak zapewne odczuwano ją kiedyś – jako nasz kawałek <świata w ogóle>, a więc coś, co nas lokuje w świecie, a nie coś, co nas z niego wyrzywa*”.<sup>94</sup> Wartość kultury narodowej polega więc w tym ujęciu na jej zdolności w odkrywaniu przed ludźmi „tu i teraz” uniwersalnej prawdy o człowieku,<sup>95</sup> o jego losie, prawach i godności. Inną odmianą tej poznawczej perspektywy jest wspomniana już przez nas świadomość zwolenników integracji europejskiej, że kultura i tożsamość narodowa są zawsze wynikiem kulturowej „poliwalencji”,<sup>96</sup> przenikania się i twórczej „wymiany darów”<sup>97</sup> między Polską i Europą,<sup>98</sup> między różnymi kulturami narodowymi i lokalnymi; wymiany, która czyni kulturę narodową otwartą i zdolną do wprowadzania w wartości uniwersalne.<sup>99</sup>

Po czwarte wskażmy, że zwolennicy integracji Polski z Unią Europejską w więzi i kulturze narodowej dostrzegają źródło postaw i wartości proobywatelskich, koniecznych dla każdej demokratycznej wspólnoty. Innymi słowy, jako zwolennicy demokratycznego państwa prawa, powtarzają za E.-W.Böckenförde i J.Habermasem, że demokracja historycznie związana jest z pojawieniem się nowoczesnych narodów i związek ten obowiązuje także w dobie integracji europejskiej.<sup>100</sup> Jak zauważa K.Bachmann, bliska jest im

<sup>93</sup> Por. B.Cywiński, *Swoi i obcy*, „Rzeczpospolita” 14.11.1998; J.Kłoczowski, *Przychodzimy z bogatą kartą*, op.cit.; T.Pieronek, *Czy Kościół w Polsce boi się zjednoczonej Europy?* w: *Europa. Drogi integracji*, red. A.Dylus, Warszawa 1999, s.249; J.Życiński, *Europejska wspólnota ducha. Europa w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 1998, s.44-49.

<sup>94</sup> V.Havel, *Europejska ojczyzna*, „Gazeta Wyborcza”, 23.05.1997.

<sup>95</sup> Jan Paweł II, *Od praw człowieka...*, op.cit., s.7.

<sup>96</sup> Por. A.Kłoskowska, *Narodowe sentymenty*, „Rzeczpospolita”, 17-18.04.1998.

<sup>97</sup> Określenie to pochodzi zasadniczo z języka debaty o specyfice Kościoła. Jednak często używane jest w kontekście integracji europejskiej do opisanego pożądanego modelu kultury religijnej konkretnego Kościoła, otwierającej na sakralne *universum*. Por. J.Glemp, *Liga katolicka w służbie Kościoła i Polaków. Przemówienie podczas jubileuszowego XVI Zebrania Generalnego Ligi Katolickiej*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, nr 10/1993, s.645; P.Mazurkiewicz, *Tożsamość polskiego Kościoła po roku 1989 w: Kościół wobec integracji europejskiej*, red. J.Grosfeld, op.cit., s.22-23.

<sup>98</sup> Por. A.Magdziak-Miszewska, *Polskość i europejskość. Kilka uwag na marginesie nie rozpoczętej dyskusji*, „Więź”, nr 11/1998, s.78-81.

<sup>99</sup> Patrz J.A.Majcherek, *W poszukiwaniu nowej tożsamości*, „Rzeczpospolita”, 14-15.03.1998.

<sup>100</sup> Por. A.Smolar, *Nie odchodzi, nie umiera*, op.cit.

tradycja narodu politycznego i obywatelskiego,<sup>101</sup> narodu odwołującego się do dziewiętnastowiecznych wzorców narodowych typu *demos*. Jest to idea narodu „w aspekcie państwowym”, członkami którego stają się wszyscy, którzy uczestniczyć chcą w określonej kulturze.<sup>102</sup> W tej wizji narodu, ludzi łączą cele i instytucje polityczne, ukierunkowane na roztropne budowanie dobra wspólnego w pluralistycznym społeczeństwie.<sup>103</sup> Mówiąc jeszcze inaczej: jest to projekt narodu demokratycznego, w którym narodową suwerenność mierzy się równością i poszanowaniem uniwersalnych praw każdego obywatela. Ta idea, jak przypominają J.Tazbir<sup>104</sup> i E.-W.Böckenförde,<sup>105</sup> ma w polskiej historii pierwowzór w tradycji obywatelskiego narodu szlacheckiego.

### Etnos czy demos

Tu dokonać trzeba jednego jeszcze uściślenia. Uznając, że zwolennicy integracji europejskiej opowiadają się za stanowiskiem nazwanym przez nas mianem „historycznego”, a ich wizja narodu zbliżona jest do wzoru „narodu politycznego”, podkreślić jednak trzeba, że nie oznacza to, iż automatycznie są oni zwolennikami stanowisk „konstruktywistycznych”, których przykładem jest teoria E.Gellnera. Nie zgodzą się oni na pewno z Gellnerowskim determinizmem, zgodnie z którym narody powstawać mogą tylko na skutek procesu nakładania się na siebie zróżnicowań politycznych i kulturowych. Mówiąc inaczej, nie zgodzą się z główną tezą tego badacza, że narody to w istocie państwa narodowe, powołane do życia przez dziewiętnastowieczne polityczne nacjonalizmy. I niczego nie zmienia tu chyba dystynkcja, którą

---

<sup>101</sup> Por. K.Bachmann, *Polska kaczką...*, op.cit., s.186.

<sup>102</sup> Patz A.Mencwel, *Między modelem z rzeczywistością – głos w dyskusji*, „Więź”, nr 11/1998, s.37.

<sup>103</sup> Por. B.Sutor, *Etyka polityczna. Ujęcie całościowe na gruncie chrześcijańskiej nauki społecznej*, Warszawa 1994, s.54-58.

<sup>104</sup> Charakteryzując tradycję szesnastowiecznej „sarmackiej” Rzeczypospolitej, J.Tazbir pisze, że pojęcie „narodu” miało w niej charakter przede wszystkim polityczny. Z jednej bowiem strony, zarezerwowane było wyłącznie dla szlachty jako wspólnoty określonych przywilejów politycznych, przywilejów, których nie mieli ani chłopci, ani mieszczenie. Z drugiej zaś, członkiem tak rozumianego szlacheckiego narodu mógł być każdy szlachcic, bez względu na etniczne pochodzenie czy wyznanie. W tym sensie szlachta Rzeczypospolitej tworzyła rodzaj politycznego *Commonwealthu*. Jak pisze on: „*elementem wiążącym ją (szlachtę) z polsnością były na początkowym etapie przywileje stanowe. W ten sposób tworzy się typ <Polaka politycznego> – a więc ktoś kto czuje się przynależny najpierw do pewnej wspólnoty polityczno-narodowej, potem zaś do grupy władającej tym samym językiem*” (J.Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998, s.92). Podobną opinię o politycznej i obywatelskiej, a nie etnicznej więzi „narodu szlacheckiego” prezentuje T.Kizwalter, *O nowoczesności...*, op.cit., s.42-62.

<sup>105</sup> Por. E.-W.Böckenförde, *Naród - w swych różnych tożsamościach w: Tożsamość w czasach...*, op.cit, s.132.

wprowadza on do swej teorii, dzieląc nacjonalizmy na zachodnioeuropejskie, to znaczy takie, które „tworzyły” narody w ramach istniejących już państw i społeczności obywatelskich oraz wschodnioeuropejskie, czyli – mówiąc jego językiem – habsburskie, które usiłują „tworzyć” narody w zniewolonych społeczeństwach tej części Europy. Z powodów, o których już pisaliśmy, zwolennicy integracji europejskiej przychylią się raczej w tej kwestii do stanowiska Jana Pawła II, który w ONZ podkreślał, że funkcjonowanie narodu, jako przestrzeni wspólnych doświadczeń kulturowych, domaga się politycznej wolności, ale niekoniecznie politycznej suwerenności, w postaci państwa narodowego.<sup>106</sup>

Na marginesie dostrzec możemy, że z Gellnerowskim determinizmem dużo chętniej zgodzą się zapewne krytycy integracji europejskiej, krytykujący Unię Europejską jako instytucję programowo wielonarodową i przekraczającą swym politycznym zasięgiem naturalne granice zróżnicowań kulturowych. Ponadto dodać możemy również, że historia polityczna pokazuje, iż skłonność do takiego polityczno-kulturowego determinizmu ma w pewnym sensie charakter uniwersalny i możliwa jest zarówno w republikańskiej Francji,<sup>107</sup> jak i Prusach czasów *Kulturkampf*.

Kończąc tę kwestię dostrzeżmy, iż natrafiliśmy tutaj na pewną pozorną sprzeczność. Idea „narodu politycznego” w relacjonowanych poglądach w jakimś sensie współlistnieje z ideą „kulturalizmu”, głoszoną przez Znanieckiego, który – przypomnijmy – zakładał, że społeczności narodowe to twory wyłącznie kulturowe, najpełniej się w kulturze objawiające i mogące funkcjonować poza stanem politycznej suwerenności. Pozorność owej sprzeczności wynika po pierwsze z tego, jak zwolennicy integracji europejskiej odpowiadają na słynne pytanie C.Schmitta o to „*czym jest polityka i to, co polityczne?*”<sup>108</sup>

### **To co kulturowe, to co polityczne**

Aby krótko wyjaśnić, na czym polega jednoczesna „polityczność” i „kulturowy” charakter zaprezentowanego tu rozumienia wspólnoty narodowej,

---

<sup>106</sup> Por. Jan Paweł II, *Od praw człowieka...*, op.cit., s.8.

<sup>107</sup> W wywiadzie dla „*Le Monde*” z roku 1995, Ch.Taylor dostrzegł to w poglądach tych francuskich intelektualistów, którzy uważają, że wielokulturowość społeczeństwa francuskiego zagraża uniwersalności tradycji i kultury republikańskiej. Poglądy takie to – jego zdaniem – przejaw liberalnego integryzmu i spadek po tradycji jakobińskiej. (Por. J.Kurczewska, *Odkrywanie wielokulturowości...*, op.cit., s.41.) Podobną opinię wyraził także A.Walicki (*Zanim powstanie naród europejski. Rozmowa z profesorem Andrzejem Walickim*, „*Odra*”, nr 2/2000, s.15-23).

<sup>108</sup> Por. C.Schmitt, *Pojęcie polityczności w: Teologia polityczna i inne pisma*, red. C.Schmitt, Kraków 2000, s.191-250.

zwróćmy uwagę na pewną wieloznaczność pierwszej z dwóch używanych przez nas kategorii.

Nie wgłębiając się w sens pojęcia polityka zauważmy tylko, po pierwsze, że można je rozumieć na co najmniej dwa sposoby. W znaczeniu węższym, gdy polityka oznacza sprawowanie władzy lub walkę o władzę i znaczeniu szerszym, gdy mianem tym określa się każdą działalność publiczną, każdą „roztrofną troskę o dobro wspólne” lub szukanie kompromisu między sprzecznymi interesami bądź opiniami.<sup>109</sup> Pierwsze, węższe rozumienie, wiedzie naszą uwagę w kierunku instytucji państwa, choć nie jest to koincydencja konieczna. Pamiętamy przecież, że nowoczesne państwo prawne dzieli się swoją władzą z innymi podmiotami, mniejszymi bądź większymi od niego. Rozumienie drugie, szersze, sferę tego, co polityczne, zgodnie z intuicją zarówno liberałów, jak i konserwatystów takich jak C.Schmitt, rozciąga daleko poza granicę państwa i bezpośredniej walki o władzę.<sup>110</sup> Zbliża się raczej do liberalnej tradycji społeczeństwa obywatelskiego, która w sferze aktywności publicznej szukała przeciwwagi dla omnipotencji państwa, tradycji, którą podjął w swoim współczesnym nauczaniu społecznym także Kościół katolicki.<sup>111</sup> Działania polityczne to, w tym rozumieniu, tworzenie więzi społecznych fundowanych na kategoriach opinii publicznej, interesu publicznego, publicznej debaty, rozumnego kompromisu i dobra wspólnego.<sup>112</sup> Bez trudu rozpoznajemy, że „polityczność” narodu w poglądach zwolenników integracji europejskiej związana jest z szerszym, obywatelskim znaczeniem tego słowa.

Dostrzegamy tym samym, po wtóre, iż przywołana tu wizja „polityczności” narodu koresponduje ze sposobem, w jaki zwolennicy integracji rozumieją kulturę narodową i „kulturowość” narodu. Przypomnijmy, że kultura narodowa jest według nich przedpolityczną więzią społeczną, która ma charakter bardziej konwencjonalny niż substancjalny. Więzią asymilacyjną, która łączy jednostki ponad naturalnymi i etnicznymi ich zróżnicowaniami; więzią, której celem jest nie tyle przeżywanie narodowej odrębności, co tworzenie materialnej i duchowej sfery publicznej, w której jednostki wspólnie odkrywać będą mogły wartości uniwersalne oraz stawiać czoła wyzwaniom nowoczesności. Wizja taka zasada się na przekonaniu, że ostatecznym celem narodu nie jest szukanie i kreowanie odrębności, wyjątkowości czy inności, ale urzeczywistnianie wartości ponadnarodowych, wywodzonych z różnie definiowanych źródeł uniwersalnych.

---

<sup>109</sup> Patrz B.Sutor, *Etyka polityczna*, Warszawa 1994, s.54-55.

<sup>110</sup> Por. C.Schmitt, *Teologia polityczna i inne pisma*, Kraków 2000, s.194.

<sup>111</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Laborem Exercens* 20; *Kościół wobec rzeczywistości politycznej*, w: *Dokumenty II Synodu Plenarnego*, Warszawa 2001, s.76.

<sup>112</sup> Por. Ch.Taylor, *Polityka liberalna a sfera publiczna*, w: *Spoleczeństwo liberalne*, red. K.Michalski, Kraków 1996, s.19-58; E.Shils, *Co to jest społeczeństwo obywatelskie*, w: *Europa i społeczeństwo obywatelskie*, red. K.Michalski, Kraków 1994, s.9-53.

Zwolennicy integracji europejskiej, inaczej niż jej krytycy, wyraźnie podkreślają zatem, że autonomizowanie „narodowej logiki” i brak podporządkowania jej uniwersalnym wartościom etycznym<sup>113</sup> i imperatywom politycznym<sup>114</sup> przerodzić się musi w brutalny nacjonalizm.

Taka wizja „kulturowości” narodu bardzo dobrze współgra z modelem społeczeństwa obywatelskiego, które, jak przypomina E.Shils, więzy plemienne, etniczne i religijne zastępuje więzami i procedurami publicznymi, obliczonymi na społeczny kompromis, godzenie sprzecznych interesów, samoograniczenie się i solidarną troskę o dobro wspólne.<sup>115</sup>

Zamykając zatem kwestię wizji wspólnoty narodowej, jaką w sporze o integrację Polski z Unią Europejską prezentują jej zwolennicy, powiedzieć możemy, że jest ona polityczna, choć nie zamyka się w instytucji państwa i kulturowa, choć ucieka od dystynkcji etnicznych. Dokładnie tak, jak politycznym i kulturowym, choć nie państwowym i nie plemiennym, jest model społeczeństwa obywatelskiego. Ta społeczna idea europejskiej nowożytności wróciła do debaty publicznej na przełomie lat 70. i 80., a dziś odżywa przy okazji sporu o integrację europejską.

By być bardziej precyzyjnym nadmienmy w tym miejscu, że zwolennicy Unii Europejskiej nie ignorują psychologicznego i emocjonalnego znaczenia narodu i kultury narodowej. Nie krytykują tej jej symbolicznej warstwy, która w zmiennym, niepewnym oraz desakralizującym się świecie daje poczucie orientacji i przynależności. Wyrażają jedynie pogląd, że płaszczyzna ta musi być uzupełniona o wymiar uniwersalny, racjonalny, publiczny i obywatelski. W przeciwnym przypadku współczesne odtwarzanie i poszukiwanie tożsamości narodowych wieść może do „balkanizacji” Europy.

Podsumowując, stwierdzić możemy, że zwolennicy szybkiej integracji Polski z Unią Europejską, uznając we wspólnocie narodowej ważny komponent życia społecznego widzą w niej nie samoistny, obiektywny byt społeczny, ale raczej formę nowoczesnego społeczeństwa. Naród opisują i oceniają językiem odwołującym się do uniwersalnych wartości ponadnarodowych. Opowiadają się zatem za definicją, w której akt przynależności do narodu i jego trwanie nie są filozoficznymi bądź historycznymi koniecznościami, ale wynikiem kulturowych i moralnych wyborów poszczególnych osób. W tym sensie głoszą wizję więzi narodowej nazwanej przez Ossowskiego „konwencjonalną”.<sup>116</sup>

---

<sup>113</sup> Por. Jan Paweł II, *Od praw człowieka...*, op.cit., s.8; J.A.Majcherek, *W poszukiwaniu nowej tożsamości*, Warszawa 2000, s.21, 69-71.

<sup>114</sup> W.Bartoszewski, *Odwaga europejskiego zjednoczenia w: O przyszłość Europy*, red. J.Boratyński, K.Stawicka, Warszawa 2000, s.65.

<sup>115</sup> Por. E.Shils, *Co to jest społeczeństwo obywatelskie*, op.cit.

<sup>116</sup> Por. E.Nowicka, *Jak być Polakiem*, op.cit., s.52-53.

Opisując współczesne narody zwolennicy integracji odwołują się też do kanonu wartości demokratycznych. W instytucji narodu chcą widzieć przede wszystkim przestrzeń duchowego rozwoju jednostki, kulturowy fundament demokratycznej wspólnoty i sposób życia społeczeństwa masowego. Obrona narodu i narodowej tożsamości jest dla nich raczej środkiem niż celem, metodą urzeczywistniania wartości podstawowych w mobilnym społeczeństwie nowoczesnym. Przyznając więc, że narody nieprędko znikną z mapy współczesnego świata, przestrzegają jednocześnie, by z tej „konieczności nie czynić cnoty, twierdząc, że tylko najżarliwszy patriotyzm zapewnia człowiekowi doskonałość, a także (...) aby zapobiegać przekształcaniu się patriotyzmu w integralny nacjonalizm, który z własnej ojczyzny czyni miarę wszechrzeczy”.<sup>117</sup>

---

<sup>117</sup> J.Szacki, *Patriotyzm i kosmopolityzm: sens i bezsens przeciwstawienia w: Europa. Drogi integracji*, op.cit., s.246-247.